NA STR 5 — GENERAŁ ZOSTAŁ „LEKARZEM OBRAZOW"

GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

PRENUMERATA
miesięcznie 2/6
kwartalnie 7/-
półrocznie 14/-
rocznie 28/-

ROK 6. LONDYN, 14 MARCA 1954 NR. 11/255

GODZINA NIEPOKOJU I GODZINA WIARY

Księża - robotnicy we Francji przechodzą próbę pokory i posłuszeństwa

ZACZĘŁO się dziesięć lat temu, gdy śmiały i żarliwy arcybiskup Paryża, poprzednik ks. kard. Feltina — ks. kard. Suhard zdecydował się na utworzenie wśród spoganiałych robotników paryskich specjalnej misji. Misja została pomyślana śmiało, nieomal rewolucyjnie, ale doświadczalnie i w skromnych liczebnie rozmiarach. Dosłownie dwóch księży zdjęło sutanny i przyoblekło się w robotnicze drelichy, by dzielić z robotnikami gorzki chleb nędzy, ale jednocześnie swym przykładem i kapłańskim posłannictwem przybliżyć ich do innego chleba — do Chleba Żywota.

FRANCJA — KRAJ MISYJNY

Jeszcze na kilka miesięcy przedtem, bo we wrześniu 1943 roku ukazała się książka, która nabrała we Francji ogromnego rozgłosu i wywołała wstrząs w kołach katolickich. Tytuł jej brzmiał: „La France pays de mission" (Francja kraj misyjny). W rzeczowo opracowanych materiałach autorzy tej książki umieli ująć dramatyczny obraz spoganiałego doszczętnie społeczenstwa, zwłaszcza jego warstwy robotniczej i chłopskiej. To dzieło stało się zarzewiem misyjnego zapału, z którego wyrosła skromna na razie, ale stopniowo coraz bardziej rozrastająca się instytucja księży-robotników.

W ciągu kilku lat „Misja Paryża" rozrosła się do cyfry kilkudziesięciu księży. W innych diecezjach, obejmujących podobnie jak paryska duże skupiska przemysłowe powstały takie same placówki misyjne. Obok „Misji Paryża" powstała „Misja Francji". Do pracy zgłaszali się przeważnie bardzo młodzi księża, którzy świeżo opuszczali seminaria duchowne. Młodzi, a więc zdrowi, wytrzymali na trudy fizyczne i pełni apostolskiego zapału. Ilość ich rosła w miarę czasu. W chwili, gdy sprawa księży-robotników, bo tak ich powszechnie nazywano, weszła w stadium kryzysu, liczba ich wyniosła 103.

Księża-robotnicy chcieli pracować w spokoju bez rozgłosu. Dzielili z robotnikami ich dolę i niedolę, mieszkali w norach dzielnic robotniczych, pracując ciężko fizycznie, a w wolnych od pracy chwilach w tych samych norach — na zwykłym stole kuchennym — odprawiali Mszę św. i sprawowali inne kapłańskie obowiązki. Dokoła nich wytworzyła się romantyczna atmosfera niezwykłości, która działała na robotników. Powoli zbliżali się do Bożych dziwaków, nabierali do nich zaufania. Rosły nawrócenia, powstawały małe, ale aktywne ośrodki praktyk religijnych.

NA DROGACH SENSACJI

Ale oto prasa wypatrzyła sensację. Pojawiły się reportaże o niezwykłym zjawisku, a za reportażami książki. Najgłośniejsza z nich, pod szumnym i patetycznym tytułem „Święci idą do piekieł" („Les saints vont en enfer") pióra Gilberta Cesbrona, odsłoniła szerokiej opinii francuskiej doniosłość pracy księży-robotników, uczyniła z niej mit bojowego katolicyzmu. Księża-robotnicy stali się niezmiernie popularni. Rozhuśtały się dyskusje. Radykalnie usposobione środowisko katolików społecznych skłonne było w ich pracy upatrywać nową, jedyną drogę do podboju warstwy robotniczej. Komuniści zaś traktowali księży jako „wtyczki kapitalizmu".



WOROCHTA — LETNISKO W DOLINIE PRUTU

Beskidy Wschodnie są wysokie i zwarte, ciągną się prosto z północnego zachodu na południowy wschód. Dzielą się na Bieszczady, Gorgany i Czarnohorę czyli Góry Pokuckie. Czarnohora (Czarna Góra) w swych głównych kopułastych szczytach wznosi się ponad 2000 metrów nad poziom morza i przybiera postać wysokogórską. Doskonały klimat i piękne doliny przyciągają letników. W dolinie Prutu leżą letniska Worochta, (na naszym zdjęciu), Tatarów, Jamna i Jaremcze. U stóp Czarnohory, w dolinie Prutu oraz Czeremoszu żyje utalentowany szczep ruski — Huculi. Ich wytwory, jak tkaniny, kilimy, wyroby z drzewa, garncarstwo mówią o dużym poczuciu piękna i zdolnościach artystycznych.

Problem religijno-moralny zamienił się w problem polityczno-społeczny. Na razie w dyskusjach zewnętrznych. Ale niedługo nadszedł czas, gdy w samej pracy księży-robotników nastąpiły zasadnicze przemiany. W miarę gdy robotnicy nabierali do nich zaufania a oni poznali z codziennej praktyki niesprawiedliwości społeczne, coraz częściej zdarzało się, że księża-robotnicy byli obdarzani funkcjami społecznymi. Młode temperamenty łatwo dostosowywały się do atmosfery walk robotników z przemysłowcami. Tylko nieliczni oparli się pokusie aktywności w związkach zawodowych. Większość została wciągnęta do kierowanej przez komunistów potężnej organizacji związków zawodowych C. G. T. (Confederation Generale de Travail). Krótko mówiąc, znakomita większość księży-robotników stała się lokalnymi przywódcami komunistycznych syndykatów robotniczych.

Ta sytuacja wywołała zaniepokojenie wśród Hierarchii i w tych kołach katolickich, które widziały w takim rozwoju sytuacji niebezpieczne zwichnięcie kapłańskiego powołania.

W PUŁAPCE

Sprawa wybuchła i ujawniła się w jaskrawych konturach w dniu 28 maja 1952 roku, kiedy to w zorganizowanych przez komunistów manifestacjach politycznych przeciw przyjazdowi do Paryża gen. Ridgwaya wzięli udział — jako działacze C.G.T. —także księża-robotnicy. Dwóch z nich pobiła policja. Arcybiskup Feltin musiał interweniować w ich obronie, choć sytuacja była niezmiernie kłopotliwa: Jak to? Katoliccy księża w awanturze komunistycznej przeciw amerykańskiemu generałowi, który nie miał szczęścia podobać się komunistom na Korei?

Na dobitek jeden z konfratrów pobitych księży, doś znany przywódca w CGT, ogłosił namiętny artykuł... w komunistycznej „Humanite". Dla ludzi, którym doktrynerstwo i zapalczywość nie przesłaniały rozsądku, stało się jasne: księża-robotnicy wpadli w zastawioną przez komunistów i przez okoliczności życia pułapkę. Pod naporem krzywd społecznych, których byli codziennymi świadkami i w atmosferze komunistycznej agitacji, jaką przesiąknięte było środowisko robotnicze, pozwolili się zepchnąć z pozycji kapłana-misjonarza na pozycję aktywistów, bojowników o prawa robotnicze. A stąd już tylko jeden krok do manifestacji politycznej, kierowanej przez wytrawnych menerów komunistycznych. Więzy solidarności ze środowiskiem okazały się mocniejsze niż roztropność kapłańska.

KONSEKWENCJE MUSIAŁY PRZYJŚĆ

Wszystko co się potem zdarzyło do dnia dzisiejszego, było prostą konsekwencją owego jaskrawego wydarzenia. Episkopat zabrał się do studiowania na nowo problemu i szukania skutecznych reform. A wreszcie sprawę wzięła w ręce Stolica Apostolska. Jak zwykle, zabrała się do niej z cierpliwością i spokojem. Decyzje ważyły się długo, ale w jesieni ub. roku zapadły ostatecznie. Nie pomógł wyjazd do Rzymu trzech kardynałów francuskich Ich Eminencji Lienart, Gerlier i Feltin, którzy próbowali zapewne uzyskać złagodzenie postanowienia. Wrócili z postanowieniem jasnym i niedwuznacznym: Pozycja księdza-robotnika w obecnej formie nie da się pogodzić z istotą powołania kapłańskiego. Misje robotnicze mają być zastąpione przez misje dla robotników. Księża-robotnicy w dniu 1 marca zostają włączeni do normalnej organizacji parafii a pracy fizycznej mogą od tego czasu poświęcać najwyżej trzy godziny dziennie.

Decyzja wywołała łatwy do przewidzenia wstrząs. Księża-robotnicy wystosowali zbiorowy list, w którym protestowali dramatycznie przeciw zarządzeniom. Argumentacja ich jednak wykazała, jak bardzo umysłowość ich uległa przekształceniu. Rozumowanie ich było rozumowaniem nie kapłanów, lecz robotników. Po tym liście przyszły inne wystąpienia pojedyńcze i zbiorowe. Odezwali się świeccy, którzy okazali solidarność z dotkniętymi ciężko księżmi. Rozhuśtała się hałaśliwa propaganda prasowa, która w swej istocie miała na oku raczej tanią sensację, lub jeszcze gorzej — judzenie przeciw Kościołowi niż bolesny problem dyscypliny i wolności sumienia.

OJCOWSKI GŁOS

Czyż można bardziej wzruszająco i jednocześnie z większą powagą wypowiedzieć ojcowskie ostrzeżenie niż uczynił to ostatnio arcybiskup Paryża ks. kard. Feltin, który pisze: „Nasze przywiązanie do Stolicy Apostolskiej jest całkowite i bezwarunkowe. Nie tylko nasze, ale również kapłanów i wiernych naszego kraju. Nie opiera się ono na służalczym strachu, lecz na zasadzie naszej wiary, której nieporównalną skuteczność objawiła nam historia. Ta zasada to łączność z Kościołem, to posłuszeństwo Papieżowi... Pod koniec tego orędzia, które podyktował mi niepokój — mój i wasz, chcę wam wyrazić zaufanie. Zachowajcie wiarę i odwagę..."

Kardynał zapowiedział wyraźnie, że działalność misyjna Kościoła wśród robotników nie tylko nie będzie zlikwidowana, ale wręcz przeciwnie — wzmożona. Cały Kościół ma się zamienić w jedną wielką misję. Ale przedtem, w chwili próby Kościół żąda posłuszeństwa.

Od samych księży-robotników teraz zależy, czy to co w ich poświęceniu było dobrem nie zostanie zmarnowane. Szatana pychy pokona tylko pokorne poddanie się mądrej decyzji Kościoła. Wszystko inne jest czczą literaturą lub kuszeniem.

W. O.

KALENDARZYK

MARZEC 1954

14 n. 2 Postu, Leona, Matyl.
15 p. Klemensa, Longina
16 w. Agapita b.w.
17 ś. Patryka (św. ob. w Irl.)
18 c. Cyryla b.w.d.K.
19 p. Józefa Obl. NMP
20 s. Kutberta b.w.

FAZY KSIĘŻYCA
Piątek, 19 marca
Pełnia

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA OFIAR NR 12

Koło Akcji Katolickiej w Ipswich — 15/-; E. Obrocka — 10/-; A. K. — 5/-; Bezimiennie — 10/-; Helena Kaźmierczakowa — 5/-.

Razem £ 2.5.0.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Ofiary w dalszym ciągu nadesłali:

Z Londynu: Marian Wiesner — 7 sh.; Józef Drałus £ 1; N.N. £1; Zofia Coughlan-Grynkiewicz £ 2; N.N. 5 sh.

Spoza Londynu: Jan Stachura, Medina, USA 7 sh; NN.,Rugby £5; Eugeniusz Rudnicki, Edynburg £3; Michał Szpak, Iscoyd Park 10 sh.

Bóg zapłać. Potrzeba jeszcze £ 3.100. O dalsze łaskawe ofiary, chociażby najmniejsze, prosi usilnie

Ks. prał. W. Staniszewski

Czeki i przekazy pocztowe uprasza się wystawiać na **Polish Catholic Mission** i przesyłać pod adresem 2, Devonia Road, London, N.1.

SŁOWO BOŻE

DRUGA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

LEKCJA
(I Tes. 4, 1-7)

Bracia: Prosimy was i błagamy w Panu Jezusie, abyście tak postępowali, stając się coraz doskonalszymi i podobając się Bogu, jakośmy was pouczyli co do postępowania waszego. Wszak wiecie, jakie rozkazania dałem wam przez Pana Jezusa. Albowiem wolą Bożą jest uświęcenie wasze: żebyście strzegli się rozpusty i żeby każdy z was ciało swe utrzymywał we czci i świątobliwości, a nie w żądzy zmysłowej, jak to czynią poganie, którzy nie znają Boga; i żeby kto brata swego nie podchodził, ani oszukiwał w sprawach; albowiem mścicielem jest Pan tego wszystkiego, jakeśmy wam przed tym mówili i oświadczali. Bo nas Bóg nie wezwał do nieczystości, ale ku uświęceniu w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

EWANGELIA
(Mat. 17, 1-9)

W on czas: Wziął Jezus Piotra i Jakuba i Jana, brata jego i zaprowadził ich na górę wysoką na uboczu. I przemienił się przed nimi: i rozjaśniało oblicze jego jako słońce, szaty zaś jego stały się białe jako śnieg. I oto ukazali im się Mojżesz i Eliasz, rozmawiający z nim. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze nam tu być; jeżeli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki: tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden. Gdy on to jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. I oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie: jego słuchajcie. A słysząc to uczniowie, padli na oblicze swoje i zlękli się bardzo. I przystąpił Jezus, dotknął ich i rzekł mu: Wstańcie, a nie lękajcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie mówcie o widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.

OFIARA MSZY ŚW.

W PISMACH ŚW. JUSTYNA I HIPOLITA

Św. Justyn filozof przyjął wiarę świętą, krzewił ją gorliwie, napisał w obronie chrześcijan przed prześladującymi ich cesarzami rzymskimi dzieło p. t. „Apologia“ , a potem „Dialog z żydem Tryfonem“. W 165 r. św. Justyn poniósł śmierć męczeńską.

W dziełach jego znajdujemy wyraźne zarysy Mszy świętej, takiej, jaką dziś jest. Już wówczas przygotowanie zawierało dwa czytania — dziś Lekcją i Ewangelia — jedno ze Starego Testamentu, drugie z Ewangelii. Potem następowało kazanie. Dalsze modlitwy wierni odmawiali w postawie stojącej. Właściwą ofiarę eucharystyczną rozpoczynał pocałunek pokoju, po czym biskup odbierał dary od ludu, które mu doręczał diakon: chleb, wino i wodę.

Wielka modlitwa dziękczynienia była improwizowana przez biskupa i wahała się co do swej długości. Konsekrację chleba i wina dokonywał biskup według „słów, które nam podał Chrystus“. Wierni odpowiadali „Amen“.

Rozdawanie konsekrowanych postaci odbywało się bardzo prosto: Nie przystępowano jeszcze tak jak dziś wspólnie klęcząc do Komunii św. Diakoni rozdzielali obecnym chleb i wino przeistoczone w Ciało i Krew Pańską. Następnie zebrani składali jałmużnę dla ubogich gmin chrześcijańskich ile kto chciał i mógł.

Św. Justyn pisze, że kto nie jest wyznawcą, kto nie przyjął Chrztu św. i kto nie prowadzi życia według nakazów Ewangelii, ten nie może brać udziału w Eucharystii, to jest w ofierze Mszy świętej. Dokonane przed kilku laty odkrycie wzmacnia znakomicie świadectwa św. Justyna: Oto stwierdzono, że znany z różnych tekstów egipski porządek kościelny jest tłumaczeniem dzieła p.t. „Apostolskie Podanie“. Autorem jest rzymski kapłan i antypapież Hipolit, który zmarł około 235 r., a dzieło to napisał około roku 218. Omawiając konsekrację biskupa opisał w tym najdawniejszym ze znanych rytuale także Mszę św. biskupa. (roz. 1, 8-34).

Dzięki „Apostolskiemu Podaniu“ znamy najstarszy tekst kanonu rzymskiego Mszy świętej mniej więcej około 200 lat po Panu Jezusie. Hipolit oskarża swego przeciwnika, że wprowadza nowości do modlitw kościelnych, więc widać, że przytoczony przez niego tekst jeszcze dalej sięga w przeszłość.

Językiem kościelnym była wówczas greka, nie łacina, a więc i kanon był napisany po grecku. Na podstawie tych starożytnych źródeł możemy stwierdzić, że na początku III-go wieku rzymska Msza święta się już tak ukształtowała i rozwinęła, że w rzeczach istotnych i w biegu czynności była bardzo do dzisiejszej podobna.

M. D.

KRONIKA Katolicka

Sprawie pokoju poświęcił Pius XII wiele miejsca w swych przemówieniach wigilijnych zwłaszcza w czasie wojny i w innych. Wypracował całkowity program pokoju opartego na zasadach sprawiedliwości i miłości. Niedawno, bo w czasie audiencji nowego posła Wielkiej Brytanii, wrócił do tej sprawy i powiedział: „Pokój — jak łatwo dzisiaj to słowo przychodzi na usta ludzi, podczas gdy istota prawdziwego pokoju ustawicznie wymyka się spod ich władzy. Przyczyny tego nie trzeba daleko szukać. Książę Pokoju, przepowiedziany przez Proroków, przyszedł na świat; pamiątkę Jego urodzin obchodzi w radości corocznie chrześcijański świat; a jednak tak często jeszcze uszy są głuche na Jego nauki. Nie tylko należy przeciwstawić się próżnemu usiłowaniu stłumienia w duszy ludzkiej jej wrodzonej tęsknoty do Boga; nie tylko trzeba kajdany niewoli otrząsnąć z tych przez Boga danych wolności, które są postulatami godności człowieka i społeczności ludzkiej, a których dzisiaj odmawia się całym narodom; lecz jeżeli pokój ma być pewny, muszą sprawiedliwość i miłość natchnąć wzajemne zaufanie między narodami i między klasami wewnątrz narodu, kładąc w ten sposób podwaliny pod zjednoczony wysiłek ku wspólnemu, szlachetnemu ideałowi.“

—◆◆◆—

Wszystkie czasopisma filozoficzne w Polsce, a było ich przed wojną kilka, zostały przez komunistów zamknięte przed kilku laty. Na to miejsce poczęto wydawać, na wzór sowiecki, jeden kwartalnik, pt. „Myśl Filozoficzna“, w którym pod nadzorem komunistycznych politruków ogłasza się prace z zakresu filozofii. W kwartalniku przeważają rozprawy propagandowe na temat marksizmu. W każdym numerze sporo miejsca zajmują także artykuły, poświęcone walce z religią, pisane z rzekomo „naukowego“, marksistowskiego punktu widzenia.



UWOLNIĆ KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO!

Organizacja „Paix et Liberté“ rozwija na terenie Francji szeroką akcję antykomunistyczną. Szczególnie aktywna Sekcja Polska tej organizacji, wydająca w Paryżu dobrze redagowany dwutygodnik „Pokój i Wolność“ wydała ostatnio barwny i przemawiający silnie do wyobraźni afisz, którego zdjęcie zamieszczamy powyżej, zredagowany w języku polskim i francuskim, a nawołujący do uwolnienia kardynała Wyszyńskiego i charakteryzujący panującą obecnie w Polsce „wolność religijną“. Afisz ten studenci polscy w Paryżu zawiesili między innymi na murze bierutowego konsulatu oraz na budynku francuskiej partii komunistycznej.

POKWITOWANIA OFIAR

W miesiącu lutym 1954 roku wpłacono za pośrednictwem „Gazety Niedzielnej“ następujące ofiary (oprócz ofiar na leki dla chorych w Polsce i na kościół polski w Londynie).

Na Zakład w Hereford:
Leon K. 5 sh.

Na Zakład w Pitsford:
O. O. M. S. 2.6 sh., T. Niedźwiecka £ 1.0.0. Razem £ 1.2.6.

Na Gimnazjum w Fawley Court:
H. Świtalski 1.2.6.

Na sieroty polskie w Niemczech:
J. Słowikowska 10 sh.

Na kolonie wakacyjne na Canvey dla dzieci polskich z Niemiec:
F. Klasa 5 sh.

Na polskie dzieci we Włoszech:
Leon K. 2.6 sh.

Na Dom SS. Felicjanek w Jerozolimie:
O. O. M. S. 5 sh.

PRZEPISY POSTNE

O ile Papież nie wyda innych zarządzeń, **w Wielkim Poście** na mocy obecnej dyspensy obowiązuje wstrzymanie się od potraw mięsnych czyli abstynencja w piątki (jak w ciągu całego roku), a w Środę Popielcową i w Wielki Piątek obowiązuje wstrzymanie się od potraw mięsnych (abstynencja) i post ścisły (ieiunium), polegający na tym, że wolno jedynie raz na dzień zjeść do syta, a rano i wieczorem przyjąć lekki posiłek. Posiłek główny (czyli do sytości) spożywa się w godzinach południowych, wolno jednak spożywać go wieczorem — w tym wypadku posiłek lekki wieczorowy przekłada się na godziny południowe.

GAZETA NIEDZIELNA

14 marca 1954.

W TYM SZALEŃSTWIE JEST METODA

Gdyby to były tylko kłopoty reżymowej biurokracji, można by z humorem przyjmować wiadomości, jak nieporadnie załatwia ona najistotniejsze sprawy. Lecz nie trzeba wiele wyobraźni, by zdać sobie sprawę, ile sił ludzkich marnuje się codziennie, ile słusznej irytacji wywołuje doktrynerskie, nie liczące się z potrzebami mieszkańców, rozwiązywanie takich spraw, jak zaopatrywanie ludności Warszawy w żywność.

Żeby nie być gołosłownymi przytoczymy urywek z prasy krajowej: „Około 60 procent sklepów spożywczych MHD nie ma zapleczy, tj. pomieszczeń do składania skrzyń i worków z wiktuałami, nie ma piwnic do przechowywania ziemniaków i warzyw" — pisze „Stolica" z 21 lutego. — „Ten brak pomieszczeń, a zwłaszcza piwnic, dał się we znaki ludności w czasie tegorocznych mrozów. W wielu uspołecznionych sklepach brak jest ziemniaków, pomimo że w kopcach i ziemniaczarniach WSS i MDH leży około 1000 ton."

Ktoś rozumujący logicznie mógłby powiedzieć, że przecież w Warszawie buduje się nowe domy i zapewne rzeczy ulegną poprawie. Buduje się i nowe sklepy — „uspołecznione". „Czy jednak nowe sklepy „grają"?

„Dotychczasowa praktyka wskazuje, że już popełniono wiele błędów. Np. nowy sklep ZSS przy ul. Miodowej 12, w pobliżu Kapitulnej. Czego tam nie ma! Jest i sufit stylowy z belkowaniem, wymyślne urządzenia. Piwnicy jednak, gdzie można by było składać warzywa, owoce itp produkty — albo zaplecza dla skrzyń i beczek — nie przewidziano..."

Albo inny przykład bezmyślnego budownictwa komunistów: „W odległym krańcu Muranowa wybudowano 9 sklepów-olbrzymów, jeden obok drugiego. Mogłyby one obsłużyć dziesiątki tysięcy klientów. Ale tych dziesiątków tysięcy tam nie ma. Sklepy po otwarciu dawały 300 — 400 złotych utargu dziennie. Ich dochód nie pokrywał nawet wydatków na dozorcę nocnego.

Jednym z największych kłamstw propagandowych komunizmu jest, iż dba on o dobro warstw ubogich. W rzeczywistości jest ich największym wrogiem przez lekceważenie i pogardę, jaką ma dla ich życiowych potrzeb. Buduje się w pierwszym rzędzie biura i urzędy, a ludność „zacieśnia" w stłoczonych mieszkaniach. Planuje się doktrynersko, bez zastanowienia się, jakie będą skutki. Otwiera się sklepy nie po to, by służyły ludności, lecz dlatego, by pochwalić się „osiągnięciami demokracji ludowej. Niezmiernie rozrośnięta warstwa planistów, aktywistów i wszelkiego rodzaju niższych funkcjonariuszy reżymu, żeruje w ten sposób na społeczeństwie.

Gdybyż to były tylko błędy! Przecież w tym szaleństwie planowania komunistycznego jest metoda. Im bardziej idzie ono przeciw życiu, tym lepiej! Człowiek głodny, wyczekujący w ogonku po nocach, biegnący za chlebem do drugiej dzielnicy nie ma czasu, ani możności myśleć o buncie.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

WSTRZĄSY EGIPSKIE

Dawniej w Egipcie bywało siedem lat obfitości, a po nich siedem lat głodu długimi okresami. A Józef, Hebrajczyk, syn Jakuba, wyłożywszy Faraonowi sen o siedmiu krowach tłustych i siedmiu chudych, oraz o siedmiu kłosach pełnych i siedmiu pustych, przewidział to następstwo. Więc zaopatrzono się w dobrych latach i gładko przetrwano gorsze.

Teraz tętno życia jest niezrównanie szybkie i kolejność zdarzeń zmiennych rychlejsza. Nie na lata, lecz na dni, nawet nie na siedem. Obecny, od półtora roku huczny przewrót w Egipcie miał, na przejściu z lutego w marzec, naprzód dwa dni jakby tłuste w Kairze, a tuż potem dwa dni chude w Sudanie.

W przewrotach mniej bywa rozwoju (evolution) niż wstrząsów (revolution). Tak było we Francji w końcu XVIII wieku. Nie inaczej też zarysowało się i zapowiada się w przewrocie nad Nilem, w prastarym Egipcie, który niejedno już widział w ciągu wielu tysięcy lat swych dziejów, a i w nowszych czasach nie są one spokojne.

MIŁE ZŁOTEGO POCZĄTKI

Półtora roku temu z górą, 23 lipca 1952, gen. Neguib, obsadziwszy wojskowo miejsca węzłowe z siedzibą króla Faruka włącznie, dokonał zamachu stanu wyłącznie wojskowego. Król mianował gen. Neguiba dowódcą naczelnym, a polityka Ali Mahera pierwszym ministrem. Zarazem gen. Neguib zapowiedział, że wojsko, zrobiwszy to, co uważało za konieczne, nie będzie wkraczało w dalszym ciągu w politykę.

Ale już po trzech dniach, 26 lipca 1952, gen. Neguib zmusił króla Faruka do zrzeczenia się tronu i wyjazdu z kraju. Po sześciu tygodniach, 7 września 1952, gen. Neguib ze swą grupą wojskową usunął Ali Mahera, sam został głową rządu, zachowując dowództwo wojskowe, czyli przewrót wojskowy ujął pełnię władzy w swe ręce. Po dalszych dziewięciu tygodniach, 14 listopada 1952, rząd gen. Neguiba udzielił sobie, w jego osobie nieograniczonych uprawnień, wydając dziwaczne rozporządzenie, iż wszelkie jego działania przez pierwsze pół roku od przewrotu, do 23 stycznia 1953, uznaje się za oparte o moc prawa zwierzchniego, wraz z zapowiedzą, że potrzebny jest taki właśnie okres półroczny jako przejściowy do przywrócenia po nim stosunków prawidłowych.

Gdy jednak zbliżał się dzień 23 stycznia 1953, pod pozorem wykrycia spisku i przy uwięzieniach politycznych i wojskowych 17 stycznia 1953, rząd gen. Neguiba wydał sobie nowe rozporządzenie, przedłużające nieograniczone uprawnienia na razie na dalsze pół roku, ale z zapowiedzią, że okres przejściowy potrwa trzy lata. Następnie 10 lutego 1953, gen. Neguib ogłosił, że obejmuje władzę zwierzchnią na podstawie ogólnikowych i nie wiążących zasad ustrojowych, wreszcie, 18 czerwca 1953, obwołano Egipt republiką, której prezydentem został gen. Neguib, zachowując przewodnictwo rządu i naczelne dowództwo, oraz owe nieograniczone uprawnienia.

Głównym dokonaniem rządów przewrotu wojskowego — (które w dziedzinie poprawy wewnętrznej, gospodarczo-społecznej a także polityki zagranicznej, nie mają dorobku) — było umacnianie swej władzy przez tępienie stronnictw i wszelkiego ruchu politycznego. Już we wrześniu 1952 oddano stronnictwa pod nadzór uniemożliwiający działalność, a w styczniu 1953 wydano zakaz istnienia stronnictw, po czym posypały się uwięzienia i skazania przewódców. Po tym zaś zakazie istnienia innych stronnictw, gen. Neguib obwieścił, jako jedynie dozwolone, własne stronnictwo przewrotu wojskowego pod nazwą Frontu Wyzwolenia.

Już w początkach przewrotu zaznaczyły się też niesnaski w łonie wojskowej grupy zamachowej, gdyż główny współtwórca zamachu obok gen. Neguiba, Raszad Mehanna, już w październiku 1952 został usunięty z trójki rady regencyjnej, a 17 stycznia 1953 uwięziony i następnie skazany.

A GORSZY CIĄG DALSZY...

Nagle w nocy na 25 lutego 1954 t.zw. Rada Rewolucyjna 12-tu głównych zamachowców z r. 1952, której gen. Neguib przewodniczył, uwięziła go i złożyła z wszelkich piastowanych urzędów. Ogłoszono, że urząd Prezydenta Republiki w ogóle na razie się znosi, a jeden z 12-tu, p. pułk. Nasser (36-letni, Neguib 53-letni) obejmuje po nim przewodnictwo rządu i dowództwo naczelne. Zarazem podano jako powód, głównie w oświadczeniach bardzo ostrych jednego z 12-tki ministra maj. Salema, że gen. Neguib dążył do wyłącznej władzy osobistej, choć właściwie nigdy nie był rzeczywistym przewódcą przewrotu, lecz tylko wysuwanym był na pokaz, czyli zrobiono zeń zero.

Ale 27 lutego r.b., pod naciskiem wojska i wśród nastrojów tłumu na rzecz gen. Neguiba, ogłoszono, że wraca on na stanowisko Prezydenta, a ppuł. Nasser zostaje przewodniczącym rządu, czyli... zgoda radosnej twórczości w przewrocie.

Dnia 1 marca r.b. wyleciał gen. Neguib, wraz z mj. Salemem, który go 25 i 26 lutego odsądzał od czci i wiary, do Chartumu, na otwarcie parlamentu Sudanu. Przywitały go tam krwawe rozruchy przeciwników przyłączenia Sudanu do Egiptu. Skracając pobyt, 2 marca r.b., odleciał do Kairu.

Jaskrawe światło padło na rządzącą w Egipcie grupę przewrotu i nie podobna sądzić, że wszystko się tam ułożyło i ustaliło.

A dnia 5 marca r.b. oznajmiono urzędowo, że do połowy r.b. odbędą się wybory do parlamentu, który zbierze się 23 lipca, w drugą rocznicę przewrotu, by zastąpić obecną radę rewolucyjną 12-tu, że sprawą wyborów zajmie się wypływający znowu Ali Maher, że ppłk. Raszad Mehanna został uwolniony z więzienia.

St. St.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

KU ZJEDNOCZENIU NARODOWEMU

Na zebraniu pod przewodnictwem gen. K. Sosnkowskiego przedstawiciele stronnictw Rady Politycznej i Rady Narodowej przyjęli większością głosów kompromisowy tekst w sprawie tzw. jałtańczyków.

Tekst ten mówi:

„My, upełnomocnieni przedstawiciele stronnictw i ugrupowań podpisanych pod Aktem Zjednoczenia

potępiamy dyktat jałtański, który doprowadził do nowego rozbioru Polski, oddał rządy w kraju w ręce komunistów i ustawił ujarzmienie naszego narodu.

Uważamy, że dla skutecznej obrony interesów Polski na terenie międzynarodowym do Rady Jedności Narodowej mogą należeć jedynie działacze polityczni i społeczni, którzy stoją na gruncie ciągłości prawnej państwa polskiego i odrzucają akty jałtańskie.

Pragniemy skupić w ramach zjednoczenia wszystkich Polaków, którzy podzielają to stanowisko.

Zjednoczenie nie obejmuje osób, które przebywając w wolnym świecie i zajmując w polskim życiu publicznym czołowe stanowiska uznały akty jałtańskie i podporządkowały się tym aktom.

W razie zgłoszenia takiej osoby obowiązuje odrębne postępowanie, a mianowicie o objęciu zjednoczeniem takiej osoby z jakiegokolwiek bądź tytułu rozstrzyga Rada Jedności Narodowej uchwałą powziętą większością 4/5 ogólnej liczby członków Rady.

Protokół niniejszy stanowi integralną część Aktu Zjednoczenia i może być zmieniony tylko w trybie przewidzianym w tym Akcie."

Sformułowanie to zastąpi dawny sporny między stronami punkt 5 Aktu Zjednoczenia. Jak wiadomo, punkt ten był od lipca ub. r. główną przeszkodą w dojściu do porozumienia. Po przyjeździe gen. K. Sosnkowskiego w drugiej połowie stycznia do Londynu, rozpoczęły się ostatnie decydujące rozmowy przedstawicieli Rady Politycznej i Rady Narodowej. Wyłoniona podkomisja w składzie min. J. Zdziechowskiego z Rady Politycznej i prez. M. Grażyńskiego z Rady Narodowej pracowała szereg dni nad znalezieniem formuły, która uszanowałaby poglądy obu stron.

Nowe sformułowanie, zgłoszone na miejsce dawnego punktu 5 akceptowali wszyscy uczestnicy zebrania wraz z gen. Sosnkowskim, z jedynym wyjątkiem p. Kuncewicza.

Pozostaje więc do przyjęcia tylko jeszcze jeden nieuzgodniony punkt — skład przyszłej Rady Jedności Narodowej. Oczekuje się w Londynie, że po załatwieniu tego ostatniego punktu nic już nie będzie mogło stanąć na przeszkodzie oficjalnemu wyznaczeniu gen. Sosnkowskiego na następcę Prezydenta R. P.

(NBI)

Z TYGODNIA

Trzydziestu księży-robotników we Francji na ogólną cyfrę 103 odmówiło — na razie — podporządkowania się decyzji episkopatu francuskiego, według której wolno im pracować w fabrykach tylko 3 godziny dziennie i nie wolno należeć do związków zawodowych. Problem francuskich księży-robotników, będący wielkim zagadnieniem świata katolickiego, omawiamy w obszernym artykule na stronie pierwszej.

W amerykańskiej Izbie Reprezentantów terroryści z Porto-Rico otworzyli ogień z zamiarem dokonania zamachu na prezydenta Eisenhowera. Prezydent uszedł z zamachu cało, zranionych jednak zostało pięciu posłów. Aresztowano czterech spiskowców a osobę prezydenta Eisenhowera otoczono ochroną specjalnych oddziałów bezpieczeństwa.



PREZYDENT EISENHOWER

Lotnictwo brytyjskie otrzymuje nowe, znacznie udoskonalone bombowce odrzutowe typu „Valiant", samoloty przystosowane do transportu bomb atomowych oraz samoloty, których szybkość przekracza szybkość dźwięku. Lotnictwo myśliwskie będzie podwojone oraz zostanie wyposażone w aparaty radarowe o zasięgu trzy razy większym niż obecnie.

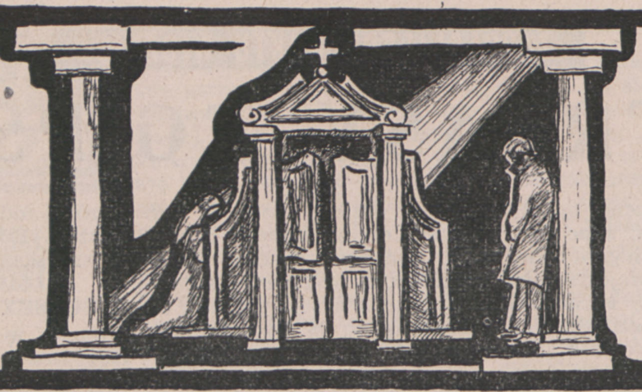
W Kenii ma dojść do spotkania i rokowań o zawieszenie broni pomiędzy brytyjskimi władzami wojskowymi a przywódcami terrorystów murzyńskich Mau-Mau. Koła brytyjskie uważają, że jest to najlepsza od 2 i pół lat sposobność do wstrzymania rozlewu krwi w Kenii.

Mimo pozornego zakończenia przewrotu w Egipcie, uspokojenie umysłów nie nastąpiło po chwilowym odsunięciu dyktatora — gen. Neguiba od władzy. W Chartumie, stolicy Sudanu, wybuchły w czasie wizyty Neguiba i majora Salema rozruchy przeciwko przyłączeniu Sudanu do Egiptu, w Kairze nastąpiły liczne aresztowania, w armii panuje rozłam i przyszłość jest niepewna.

W Paryżu spotkają się francuski minister spraw zagranicznych Bidault i niemiecki kanclerz Adenauer w celu przedyskutowania sprawy zagłębia Saary, która jest jedną z głównych przeszkód w realizacji armii europejskiej.

SPROSTOWANIE

W „Gazecie Niedzielnej" nr 8 z dnia 21 lutego r.b. mylnie podano w rubryce „Nasza akcja miłosierdzia" oddzielnie wpłatę p. Mariana Süss i p. St. Süss. Powinno być: P. Marian Süss wpłacił 7/6.

TAJEMNICA  SPOWIEDZI

POWIEŚĆ — JÓZEF SZPILMAN

21)

— Co ksiądz proboszcz na to mówi? Czy nie widzi nic? — pytał burmistrz.

— Owszem — brzmiała względnie spokojna odpowiedź. — Obawiam się, że ujrzałem to, czego szukamy.

— Sprawiedliwie nieba, a my stoimy tu po ciemku przy zwłokach mojej biednej siostry — biadał pisarz. — Panie notariuszu, zawołajmy żandarma z latarnią! Proszę na wszystko w świecie, chodź pan ze mną; umieram z trwogi i nie odważę się iść sam przez ciemny krużganek.

— Dobrze, idź pan i przynieść latarnię — rzekł burmistrz. — Tam na dole od drzwi krużganku. Grisable usłyszy pańskie wołanie.

Ksiądz Montmoulin wszedł tymczasem do komórki, do której wpadał z kościoła słaby promień wieczystej lampki i modląc się cicho ukląkł koło całunu, którego zarysy rozpoznać już było można przywykłymi do ciemności oczyma. Modlił się za zamordowaną, jak to już cały wieczór czynił, czuł, że z tej modlitwy spływa na jego duszę ukojenie i moc, pomimo, iż z każdą chwilą lepiej rozumiał, jaka go czeka zgryzota.

Burmistrz, stojący za nim na progu schodów, poznał teraz, że to nie wypadek, jak dotąd sądził, ale zbrodnia. Jeśli istotnie, jak mówił proboszcz, całun kryje zwłoki pani Blanchard, to kto ją nim przykrył? Jakim sposobem proboszcz odgadł tak prędko, co zakrywa to sukno? Dlaczego spojrzał tak dziwnie na drzwi tej odosobnionej komórki? Jakiż był powód tego szczególnego zachowania się, gdy weszli do jego pokoju i gdy oznajmili mu o zamiarze przeszukania domu? Kiedy burmistrz pytał go przy furcie o powrót zakrystiana, czy nie oznaczało to, że wiedział o zbrodni? Czyżby w końcu proboszcz może sam? — Nie, tego nie przypuszczał burmistrz; ksiądz cieszący się dotąd nieskalaną reputacją — zbrodniarzem? — Jednakże ostatecznie i to nie byłoby niemożliwe! Wiadomo było, że ksiądz Montmoulin był biedny i miał ubogich krewnych; tak wielka suma mogła się stać pokusą. Na kogoż ma wreszcie paść podejrzenie, jeżeli nie na niego, który jedynie znajdował się wraz z ofiarą w klasztorze w czasie zbrodni?

Takie myśli przesuwały się po głowie burmistrza, podczas gdy oczekiwał na powrót towarzyszy; ostatecznie doszedł do wniosku, że proboszcz podlega co najmniej silnemu podejrzeniu i że zachodzi dostateczny powód, aby go pociągnąć do odpowiedzialności przed sędzią śledczym. Prawie cieszył się na myśl, że może znalazł się skandal, a jakim mówił niedawno przy winie, i że będzie miał w swym ręku niebezpieczną dla klerykałów broń.

— Trzeba będzie jej użyć! — mówił do siebie.

Słychać już było głosy, dochodzące z krużganku i wkrótce ukazał się blask latarni. Chwilę później żandarm oświecił nią schody i komórkę. Teraz ujrzano wyraźnie całun, spod którego wyglądały nogi kobiece, zwrócone ku drzwiom. Obok całunu klęczał spokojnie ksiądz Montmoulin. Pozostali wydali głośne okrzyki przerażenia i zgrozy. Nie było już żadnej wątpliwości: pani Blanchard padła ofiarą morderstwa!

— Proszę o latarnię — rzekł burmistrz do żandarma, kiedy odzyskano już spokój.

— Trzeba ostrożnie unieść nieco sukno w górę, tak, aby ciało nie zmieniło położenia.

Żandarm uniósł sukno o tyle, że widać było twarz i górną część korpusu martwej. Widzów przeraziło posiniałe oblicze i mgłą zaszłe oczy.

— Uduszono ją! — zawołał burmistrz.

— Została zakłuta — rzekł żandarm i wskazał na przesiąkniętą krwią suknię i kałużę krwi, w której leżały zwłoki.

— Czy nie ma możliwości, że ona żyje? — spytał notariusz.

— Zimna i sztywna — odparł żandarm.

— Czy pan poznaje swoją siostrę? — zapytał burmistrz pisarza.

— Niestety, aż nadto dobrze! Ale proszę zakryć ciało, nie mogę znieść tego widoku. tego widoku.

— Tak, trzeba przykryć! — wołał Corillou odwracając oczy. — Widok ten przyśnić się może. Gdybym był przeczuwał, co za okropności tutaj zobaczę, nigdy bym był nie przyszedł.

— Jeszcze chwilę! — rzekł burmistrz do żandarma, który chciał naciągnąć całun na zwłoki. Zwrócił się potem do księdza Montmoulin, który klęczał jeszcze przy zmarłej i rzekł patrząc przenikliwie na kapłana:

— Co ksiądz proboszcz mówi na to okropne zdarzenie?

— Modlę się za zamordowaną i za zbrodniarza.

— Hm — ale któż mógłby być tym zbrodniarzem?

— Tego ja nie wiem. Czyżby pan mnie posądzał?

— Nie wypowiedziałem jeszcze swego zapatrywania. Jednakże podejrzenie, które się samo nasuwa, i księdzu na myśl przyjść musiało, jak to jego odpowiedź wskazuje. W każdym razie proboszcz musi dać wyjaśnienie sędziemu śledczemu. Jest moim obowiązkiem zaraz dać znać policji w Akwizgranie. Księże proboszczu, proszę iść z nami do swego pokoju. Proszę ostrożnie przykryć zwłoki, Grisable, żeby nie zmienić w niczym ich położenia. Czy panowie mogą poświadczyć, że nie zmieniliśmy nic? Dobrze; Grisable, proszę tu zostać i pilnować zwłok.

— Panie Corillou, zechce pan oddać na pocztę telegram służbowy, który zaraz panu wręczę. Telegram ten musi być wysłany natychmiast.

Żandarm zauważył, że możnaby zamknąć drzwi komórki, a jego osoby użyć do czego innego, burmistrz zgodził się na tę propozycję. Zamknięto więc drzwi, burmistrz włożył klucz do kieszeni i wszyscy milcząc weszli kręconymi schodami przez oratorium i korytarz na górę, do mieszkania proboszcza.

Kiedy ksiądz Montmoulin przechodził przez oratorium, spojrzał żałosnym wzrokiem na chór kościoła. Przeczuwał, że upłynie dużo czasu, zanim znowu tam wejdzie, a może to i nigdy nie nastąpi; jednakże w tej zgryzocie pokrzepiła go i dodała mu mocy myśl o obecności Jezusa Chrystusa w tabernakulum.

— Znasz moją niewinność, Jezu, dodasz mi sił, abym nie naruszył świętego kapłańskiego obowiązku. Niech będzie co ma być, jestem w ręku Boga!

Tak modlił się kapłan idąc do swego pokoju pomiędzy dwoma ponuro spoglądającymi ludźmi, prawie jako więzień.

IX

PROTOKÓŁ

Przyszedłszy do pokoju, burmistrz napisał prędko na ćwiartce papieru, podanej przez proboszcza, następujące słowa:

„Akwizgran, prefektura policji. Odkryto w Sainte Victoire morderstwo, połączone z rabunkiem, przysłać natychmiast doświadczonego sędziego z żandarmami. Grandiean, burmistrz.“

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

Numer 11

POZIOMO: 1. Część radia za oknem, 4. Inaczej posiada, 7. Nosimy na głowie, 9. Ma duże kleszcze, 11. Trzecia osoba liczby pojedyńczej, 12. Idzie za pługiem po roli, 13. Razem z 4 poziomo bywa na rzece, 14. Tam należy kopnąć piłkę.

PIONOWO: 2. Z niej wyciskasz pastę do zębów, 3. Tak się kończy pacierz, 5. Natarcie, 6. Metalowe zakończenie strzały, 8. Każdy człowiek ma go, 10. Jeździ na wielbłądzie.

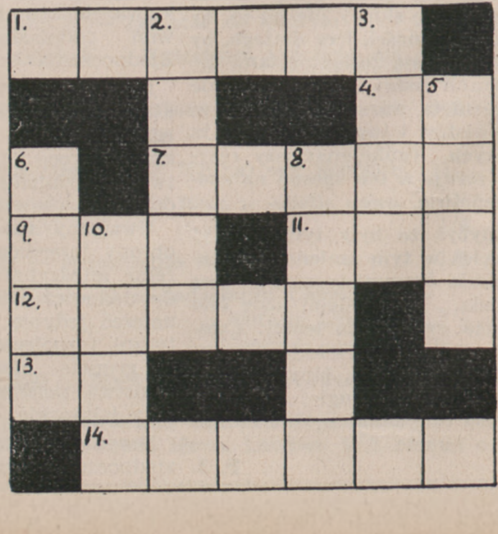
Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku oraz adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 17 marca. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania jako nagrodę książeczkę „WIOSNA, LATO, JESIEŃ, ZIMA“.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 8

POZIOMO: Welon, bas, set, la, kra, tu, jot, bekas.
PIONOWO: Be, las, oset, Ala, arje, tur, kok, ta.

Nagrodę w postaci książeczki „Jak Wojtek został strażakiem“ otrzymuje na podstawie losowania Stefan Przedrzymirsk, lat 6, — 82,Cromwell Avenue, Londyn.

Prawidłowe rozwiązania nadesłały ponadto następujące dzieci: A. Augustyniak, lat 8, Janusz Bach — 9, Tereska Banaszak — 9, Feliks Bona — 9, Jan Czerski — 12, Krzysztof Dziuba — 11, Krystyna Filipowicz — 10, Ewa Gruszecka — 8, Bolesław Gaik — 10, Elżunia Iwanow — 9, Jacek Kubczak — 7, Julitta Kubiak — 10, Jan Matusiewicz — 9, Zbigniew Puchowicz — 9, Irena Podleska — 9, Zuzanna Pytel — 8, Ryszar Rubin — 10, Stanisław Rakowski — 11, Jacek Rzewuski — 7, Józef Skolna, Barbara Suder — 7, Basia Szwedzińska — 8, Emanuel Wilamowski — 10, Ryś Wallner — 7, Danuta Winnik — 8, Zygmunt Winnik — 7, Urszula Żeglińska — 9, Jerzy Żeromski — 10.



KRONIKA KULTURALNA

PODRÓŻ KRÓLOWEJ po krajach Wspólnoty musiała być przygotowana w najdrobniejszych szczegółach i niejedna rzecz w tych przygotowaniach stanowiła dla rozlicznych czynników nielada problem do rozwiązania. Tak też i radio brytyjskie, B.B.C., na którym spoczywa nie tylko obowiązek, ale i ciąży odpowiedzialność za radiofoniczną obsługę wszystkich uroczystości na olbrzymiej trasie przejazdu królowej, musiało pokonać rozliczne trudności i techniczne i organizacyjne. Ze wszystkim tym dano sobie stosunkowo łatwo radę. ale jedno wydawało się niewykonalnym. A tym była wymowa przez speakera nazw różnych egzotycznych miejscowości w miejscowym narzeczu, do czego przywiązywano specjalną wagę ze względu na uczucia ludności danego kraju. Wypowiedzi na ten temat kierowniczki t. zw. Pronunciation Unit, miss E. Miller, przynoszą wiele interesujących szczegółów. Musiała ona wyjechać na Fidżi, Tonga i Nową Zelandię i tam przy pomocy tape-recordera nagrać wszystkie potrzebne nazwy, które były następnie studiowane przez sztab speakerów. Jeden z nich, a mianowicie Frank Phillips, opowiada, że tylko raz w życiu natrafił na podobne trudności językowe, kiedy 18 lat temu, obsługując mistrzostwa tenisowe Wimbledonu, zapowiedzieć musiał nazwisko Jadwigi Jędrzejowskiej. Obecnie jemu właśnie przypadła rola zapowiadania uroczystości w rezerwacie Maorysów na Nowej Zelandii. Tym razem powinien był wyrecytować kilkakrotnie następujące słowa: Ngaruawahia, następnie trochę dłuższe: Whenuakitanatahu, i na koniec słowo, złożone z 57 liter, które brzmi: „Taumatawhakatangihangakoauauatamateapokaiwhenuakitanatahu"!!! Lingwiści twierdzą, że jest to najdłuższe słowo ze wszystkich narzeczy, obecnie używanych na całym świecie. I pan Phillips musiał się nauczyć poprawnie je wymawiać. Zasłużył na współczucie.

WIDOWNIA OPERY W CHICAGO osłupiała, gdy w czasie przedstawienia „Carmen" Bizeta pierwszy tenor zespołu Dawid Poleri przerwał swą arię i krzyknąwszy w stronę kapelmistrza: „Kończ sobie operę, ale beze mnie" rzucił na ziemię kapelusz i płaszcz swego kostiumu i opuścił scenę. Stało się to w ostatnim akcie i Carmen, którą odtwarzała Gloria Lane, musiała wprawdzie umrzeć zgodnie z treścią libretta, ale bez pomocy sztyletu, który zabrał ze sobą zbuntowany tenor. W ten sposób po raz pierwszy w dziejach tej opery Don Jose nie był sprawcą śmierci swej ukochanej, która rozstawała się z tym światem w sposób dla widowni zupełnie zagadkowy. Poleri w ogłoszonym potem wywiadzie prasowym oświadczył, że skandaliczny sposób prowadzenia przedstawienia przez kapelmistrza wywołał u niego takie zdenerwowanie, że musiał scenę opuścić.

J. Largo

Niezwykłe kariery Polaków na emigracji

GENERAŁ ZOSTAŁ „LEKARZEM OBRAZÓW"

W londyńskiej pracowni generała Rudnickiego — Antyki i systemy odnawiania obrazów — „Choroby" i technika ich leczenia — Łatanie dziur — Zamiłowanie, wyczucie i szczęście

WIĘKSZOŚĆ Polaków, którzy w wyniku drugiej wojny światowej musieli pozostać na emigracji, znalazła się w trudnym położeniu z uwagi na brak praktycznego zawodu. Nieliczni tylko szczęśliwcy, jak lekarze, dentyści, inżynierowie i chemicy, oraz garstka naukowców mogli nadal pracować w swoim zawodzie, po przezwyciężeniu zresztą licznych przeszkód. Wiele jednak zdolnych, odważnych i przedsiębiorczych jednostek imało się nowych zawodów, osiągając nadspodziewane rezultaty. Czytamy nieraz w dziennikach o sukcesach naszych rodaków. Wiemy np. że w Abisynii jest kilku doradców rządu — Polaków; w Trypolitanii pracują polscy prawnicy; nowo kreowani kupcy i przemysłowcy nie najgorzej prowadzą swe przedsiębiorstwa. Znajdujemy również Polaków, trudniących się rzadko spotykanymi specjalnościami.

SKLEP ANTYKÓW

TAKIM właśnie wypadkiem niecodziennego zawodu jest przykład gen. Klemensa Rudnickiego, b. dowódcy polskiej dywizji pancernej. Przy Fulham Road nr 668 w Londynie znajduje się mały sklep-pracownia ze skromnym napisem „Antiquities". Zdawałoby się, że nic nadzwyczajnego; przecież tu w Anglii w każdym najmniejszym nieomal miasteczku znajdziemy sklep z antykami, pasją dziesiątek tysięcy Anglików. Na wystawie widać stare obrazy, jakiś wazon, zapewne wiekowy. Ale cóż to? W samym środku wystawy stoi bez ram obraz, którego lewa połowa przedstawia flotyllę rybacką, a prawa stanowi ciemno brunatną plamę. Wchodzę. To pracownia generała Rudnickiego, obecnie „lekarza" obrazów.

— Co skłoniło Pana Generała do obrania takiej specjalności?

— Mówiąc z angielska „hobby"; zawsze interesowała mnie sztuka, w szczególności malarstwo. Od tego był już tylko jeden krok. Odnawianie starych obrazów jest pasjonujące. Studia traktujące to zagadnienie były jednak konieczne. Istnieje kilka „szkół" odnawiania obrazów. Stosuję system Francuza Corteau, którego szkoła istnieje do dziś w Londynie. Jest też szereg dzieł, omawiających odnawianie obrazów, „Pictures Restore" — jak to się nazywa po angielsku.

„CHOROBY" OBRAZÓW

— Jakie trzeba mieć warunki dla osiągnięcia dobrych wyników w tej pracy?

— Przede wszystkim trzeba mieć doskonały wzrok i benedyktyńską cierpliwość. Trzeba znać się na sztuce i technice malarstwa, zapoznać się z techniką odnawiania obrazów.

— Jakie są choroby obrazów i ich przyczyny?

— Choroby obrazów są rozmaite. są choroby deski, płótna. farby. werniszu (pokost żywiczny ulegający dekompozycji) i gesso. Powodem niszczenia obrazu jest wiek, wilgoć, materiał użyty i czynniki natury chemicznej, np. obrazy Delacroix rozpadają się ze względu na obecność asfaltu w farbie. Niszczeją również obrazy Leonarda da Vinci, słynna „Ostatnia wieczerza" jest poważnie zagrożona. Z obrazów van Eck'a zaledwie jeden nie wykazał śladów zniszczenia.

TECHNIKA „LECZENIA"

— Może Pan Generał objaśni w sposób uproszczony technikę odnawiania obrazu względnie jego naprawę.

— Przystępując do pracy nad obrazem należy go dokładnie zbadać. Obraz ogląda się przez mikroskop. bada się jego wiek, technikę malowania, którą poznaje się po farbie, werniszu itp.; dalej na czym jest malowany: płótno. deska itp. Farby olejne są raczej świeżej daty, dawniej każdy malarz sam sobie sporządzał farby. Jest to technika temperowa i polega na rozprowadzeniu pigmentu w proszku jajem. Ale nie wgłębiajmy się w szczegóły. Zależnie od stanu obrazu stosuje się odpowiednie zabiegi. Odczyszcza się przez usunięcie werniszu, pod którym znajduje się właściwa barwa obrazu. po czym pociąga nowym. Jest to zabieg najprostszy. W wypadku uszkodzenia samej farby trzeba obraz podmalować. W obrazie mogą być wyrwane dziury, wtenczas trzeba „podłatać" i domalować tą samą techniką. W trudniejszych wypadkach. np. daleko posuniętego zbutwiałego płótna musi się je zmienić. Wygląda to w sposób następujący: po oczyszczeniu obrazu smaruje się farbę klejem roślinnym i na to nalepia się cieniutką bibułkę. Takich warstw nakleja się kilkanaście i otrzymujemy coś w rodzaju kartonu, do którego farba przykleiła się mocniej niż do płótna, na którym była malowana. Teraz delikatnie i z wielką cierpliwością trzeba usunąć płótno, włókno po włóknie. Po całkowitym zdjęciu starego, nowe płótno nasyca się roślinnym klejem i przykleja do farby. Gdy płótno przylega idalnie równo. następuje delikatne prasowanie żelazkiem o temperaturze około 60 stopni. Po wyschnięciu płótna farba przylega silniej do niego, niż do warstw papieru naklejonego na obraz. Rozpoczyna się proces odwrotny: papier przesycony klejem zmywa się rozpuszczalnikiem warstwa po warstwie. Po ukończeniu zabiegu obraz pociąga się na nowo werniszem.



XVIII wiek — obraz Barney'a, przedstawiający walki o wyspę Jersey.

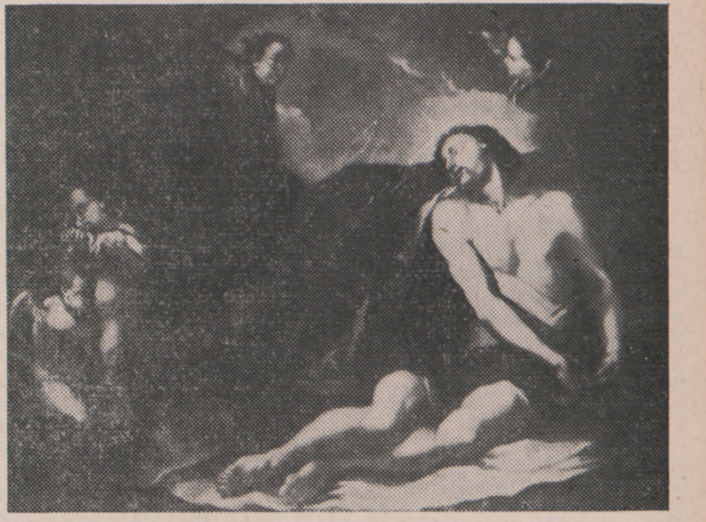
ŁATANIE OBRAZÓW

— Panie Generale, co to za obraz o temacie batalistycznym?

— Jest to obraz z drugiej połowy **XVIII** wieku, malowany przez Barney'a, przedstawia walki o wyspę Jersey. Obraz ten zaginął przed stu laty i znalazłem go wg rupieciach w stanie bardzo zniszczonym. Po odnowieniu okazało się, że sztych z tego obrazu znajduje się w muzeum na wyspie Jersey. Obecnie obraz wraca do muzeum.

— A ten, również stary, tu na ścianie?

— To jest Il Guercino włoski malarz szkoły bolońskiej. XVII wiek, przedstawia ciało Chrystusa i czuwającego nad nim anioła. Również wynalazłem ten obraz w stanie opłakanym. Druga wersja tego samego dzieła Il Guercino znajduje się w londyńskiej National Gallery. Ten obraz obok. przedstawiający okręty żaglowe, to Dominico Serres, znany marynista, protegowany króla Jerzego III. Obraz również wynaleziony w starzyżnie.



Obraz włoskiego malarza Il Guercino (XVII wiek) — ciało Chrystusa i czuwający nad nim anioł.

— Gdzie się znajduje te wszystkie stare obrazy nie będące w posiadaniu muzeów czy w kolekcjach prywatnych zbieraczy?

— Na licytacjach. u handlarzy obrazów, gdzie wśród tysięcy kiczów można wyłowić cenne okazy; u osób prywatnych, pozbywających się zniszczonych obrazów. Anglia jest kopalnią cennych obrazów. Przez wieki kupowano do Anglii mistrzów z kontynentu, a ile przyszło drogą zdobyczy wojennych i rabunku nikt nie wie. Trzeba się tylko znać na malarstwie, mieć wyczucie i szczęście.

Tadeusz Zaleski

PRZEGLĄD FILATELISTYCZNY

San Marino

Niezwykle piękną serię 9 znaczków wydała republika San Marino, biorąc za temat kwiaty.



Wartość znaczków wynosi lirów 1, 2, 3, 4, 5. 10, 25. 60 i 100. Zdjęcie przedstawia znaczek za 5 lirów z tej serii.

Algeria

Poczta francuska w Algierze wypuszcza w dniach najbliższych specjalny znaczek, którego dopłata przeznaczona jest na pomoc dla b. kombatantów. Znaczek wartości 15 franków + 5 fr. dopłaty, przedstawia sztandar Francji jako tło i 2 żołnierzy na pierwszym planie.

Rumunia

W 40 rocznicę śmierci pierwszego lotnika rumuńskiego Aural Vlaico wypuszczono znaczek pamiątkowy wartości 50 bani, przedstawiający jego podobiznę uwieńczoną laurem oraz daty 1913-1953. Znaczek jest koloru ciemno-niebieskiego. Nakład ograniczony.

Drugi znaczek pamiątkowy wypuściła poczta rumuńska z okazji uczczenia zasług kompozytora Cypriana Porumbesco, wartości 55 bani, koloru fioletowego. Znaczek przedstawia medalion z profilem kompozytora i ma kształt prostokąta.

Grecja

15 stycznia poczta grecka wypuściła nową serię 12 znaczków, których tematem jest antyczna sztuka grecka. Znaczek za 100 drachm przedstawia Peryklesa. 200 — głowę byka na wazie myceńskiej, 300 — Homera, 500 — Jupitera. 600 — głowę młodzieńca, 1000 — profil Aleksandra Wielkiego. 1200 — Delfy, 2000 — wazę z Dipyllon, 2400 — polowanie na jelenia. 2500 — pasterza niosącego cielę, 4000 — podróże Dionizesa i ostatni z serii za 20.000 drachm — kobiety niosące amfory.

ŻYCIE SPORTOWE

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

W Szwecji, w 17-sto tysięcznym miasteczku Falun, słynącym nie tylko z najlepszych narciarzy, ale i ze słynnych kopalni miedzi, odbyły się narciarskie mistrzostwa świata, Falun jest głównym ośrodkiem narciarskim Szwecji i ma największą skocznię w tym kraju. W mistrzostwach startowały reprezentacje 22 państw.

Narciarstwo w krajach skandynawskich jest bardzo popularne, zawodnicy i trenerzy od dziesiątków lat są najlepszymi w świecie. Szwedzki Związek Narciarski obchodzi w tym roku 45-lecie swego istnienia. Protektorat nad mistrzostwami objął książę Bertil.

W biegu na 30 km w pierwszej dziesiątce znalazło się sześciu biegaczy fińskich. Zwyciężył Rosjanin Kuzin w czasie 1 godz. 50,25 min. Startowało 60 zawodników.

W konkursie skoków na skoczni w Kallviksbacken startowało 70 skoczków. Sensacją była porażka Norwegów, specjalistów tej konkurencji. Konkurs wygrał Pletikainen (Finlandia), skokami 76,5 i 78 m, przed Hainonen (Finlandia), skoki 72,5 i 76 m. Dziewięć miejsc zajęli Skandynawowie, a na 10-tym miejscu znalazł się Austriak Bradl skokami 75 i 72 m.

Konkursowi przypatrywało się 100 tysięcy widzów.

W kombinacji (bieg 15 km i skoki) Norwegowie odnieśli wspaniały triumf. Wygrali pięć pierwszych miejsc. Dalsze miejsca aż do 16-go zajęli Skandynawowie. Na 17 miejscu uplasował się Hauser (Niemcy Zachodnie). Zwyciężył Stenersen (Norwegia) punktami 461,1, zyskując jednocześnie tytuł najwszechstronniejszego narciarza świata. Stenersen w biegu był 4-ty, w skokach pierwszy.

W sztafecie męskiej 4 x 10 km startowało 15 drużyn. Walka na trasie była niezwykle zażarta; po trzeciej zmianie kolejność: 1) Finlandia, 2) Norwegia, 3) Rosja sow., 4) Szwecja, 5) Włochy. Wyniki końcowe: 1) Finlandia 2 godz. 16,47 min.; 2) Rosja sow. 2 godz 18,57 min.; 3) Szwecja — 2 godz. 18,59 min.; 4) Norwegia — 2 godz. 21,20 min.; 5) Włochy.

W maratonie narciarskim na 50 km startowało 37-miu biegaczy. Pojedynek na tej morderczej trasie wygrał Kuzin w czasie 3 godz. 2,58 min. przed mistrzem olimpijskim Hakkulinenem (Finlandia) 3 godz. 3.06 min. i Vittanem (Finlandia). Pierwszy zawodnik z Europy Środkowo-Wschodniej, Czechosłowak Cardal zajął dopiero 27 miejsce w czasie 3 godz. 21,02 min.

W biegu na 15 km startowało 119 zawodników. W pierwszej dziesiątce znalazło się: pięciu Finów, trzech Szwedów i dwóch zawodników sowieckich (4-ty i 10-ty). Pierwsze trzy miejsca zajęli Finowie: Hakkulinen — 55,26 min.; 2) Vitanen — 55,37 min.; 3) Kiuru — 56.07 min.

KRONIKA LONDYŃSKA

KARDYNAŁ GRIFFIN OGLĄDA POLSKIE TAŃCE

na balu angielskich katolików

„Very, very beautiful" — powiedział kardynał Griffin o polskich tańcach ludowych. Zespół Taneczny im Oskara Kolberga przy Kole SPK 11/ŚW, (który dotąd nasi rodacy zdążyli już nazwać „zespołem im. ojca Kolbego" i „im. gen. Kleberga"!) wystąpił na balu Newman Association, Circle London, który odbył się we wtorek, dnia 2 marca, w Porchester Hall na Bayswater. Na bardzo eleganckim balu Polacy zaprezentowali trzy tańce: mazura, kujawiaka i wielkopolski wiatrak. W programie organizatorzy przewidywali tylko dwa tańce, ale gdy zespół zabierał się do odejścia w prawdziwej burzy oklasków, rozległy się głosy: „No, no!" i publiczność zatarasowała drzwi wyjściowe. Taniec wielkopolski wzbudził sensację nie tylko wśród Anglików, ale także wśród dość licznych Polaków, którzy go nigdy przedtem nie widzieli.

Po występie cały zespół został przedstawiony kardynałowi Griffinowi, który przyglądał się balowi z loży i bił gorące brawa. Jego Eminencja przez dłuższą chwilę gawędził z Polakami, ciepło i serdecznie dopytywał się o ich pracę i studia i wyrażając swoj podziw dla barwności i różnorodności polskich strojów ludowych. Dopytywał się również, czy polski lud zawsze równocześnie i śpiewa i tańczy. Prosił również Polaków, by mu powiedzieli, czy bardzo tęsknią do ojczyzny, czy też może już się trochę przyzwyczaili. Gdy w pewnej chwili 23-letnia ale drobna i wyglądająca na 14 lat Iwonka Karaskówna pochwaliła się, że jest nauczycielką. Kardynał aż zatrząsł się ze śmiechu. Sam niskiego wzrostu, z podziwem zerkał na olbrzymiego Jacka Brzeskiego, jednego z tancerzy zespołu.

Kardynał Griffin spędził na balu dwie godziny i wyszedł o godz. 10.30. Przed opuszczeniem sali rozdał nagrody za najlepsze kostiumy: Antoniuszowi i Kleopatrze, ślicznej elżbietańskiej damie i kapitalnej królowej Tondze, wyższej od niego o dobre dwie głowy.

Wśród Anglików podziw wzbudziły również wyczyny polskiego fotografa prasowego p. W. Bednarskiego, obsługującego m. in. GAZETĘ NIEDZIELNĄ, który skakał po krzesłach i bez pardonu przedzierał się przez tłumy, aby tylko zrobić tym lepsze zdjęcia.

Najlepszym obok polskich tańców ludowych był występ szkockiego kobziarza ubranego w „kilt", z wspaniałym pledem na ramieniu itd.

Na fortepianie doskonale grał zespołowi Zbigniew Gedl. Tańce ułożyła Olga Żeromska. Wykonali je pp.: Lala Deszberżanka, Iwonka i Zofia Karaskówny, Teresa Boniecka, Krystyna Mackiewiczówna, Barbara Choinianka, Mieczysław Bakunowicz, Stefan Trylski, Adam Kliszewski, Jacek Brzeski, Tadeusz Jarząbek i Wojciech Zborowski, którego wejście wywołało wrzawę wśród licznie zebranych studentów, znany jest on bowiem jako akademicki mistrz pływacki.

W sumie można stwierdzić, że Polacy przyczynili się do świetności balu, którego najbardziej uderzającą cechą była ciepła szczerość przy równoczesnej prawdziwej elegancji.



Fot. W. Bednarski — Londyn.

Z londyńskiego zjazdu działaczy Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii.

WYNIKI KONKURSU NA ZNACZEK POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

W czasie zebrania Polskiej Macierzy Szkolnej, które odbyło się we wtorek, dnia 16 lutego, rozstrzygnięto konkurs na znaczek organizacyjny. Na konkurs, który rozpisano w listopadzie ub. r., nadesłano ogółem 7 prac pod następującymi godłami: „Gapp", „Juhas", „Limba", „Mały Świat", „Zaklika", „Znak" oraz „Z.N." Po rozpatrzeniu nadesłanych prac postanowiono przyznać nagrodę w kwocie £ 5 pracy oznaczonej godłem „Mały Świat". Po otwarciu koperty okazało się, że autorem jej jest p. W. Szomański. Ponadto postanowiono wyróżnić i ewentualnie zakupić dla innych celów pracę oznaczoną godłem „Limba", której autorem jest p. S. Grzywacz.

O innym niedawnym sukcesie p. Szomańskiego, który zdobył medal w konkursie, rozpisanym przez amerykańskie czasopismo wydawane w Chicago, donosiliśmy w ub. tygodniu.

MIGAWKI

— Czołem, panie pułkowniku!

— Cześć, kolego! Co tam słychać dobrego?

— Nic, stara bida, panie pułkowniku. Tyle że człowiek czasem pójdzie do kina, a poza tym nuda.

— W kinie też rzadko się widzi coś ciekawego.

— Ale, panie pułkowniku, warto iść, żeby tylko obserwować innych widzów. Niedawno byłem na jednym filmie, a przede mną usiadła jedna Polka z synem, chłopak, panie pułkowniku, może 6-, 7-letni. I heca, bo mały, jak chciał lody albo czekoladę, albo się pytał o co, to mówił po polsku — bardzo dobrze, nie mogę powiedzieć, żeby nie. Ale jak patrzył na film, to zawsze coś tam wtrącił, komentarz jakiś, panie pułkowniku, albo uwagę — zawsze po angielsku. A po angielsku szwargotał jak Anglik.

— No i co? Matka nie zwracała mu uwagi, żeby mówił po polsku?

— Nie, panie pułkowniku, i po mojemu, to ona dobrze robiła. Chłopak po polsku umiał i w domu gadał, a to grunt. A że przy tym zna angielski tak dobrze, że mu jest wszystko jedno, to dobrze. Będzie nam potrzeba takich, co Anglosasów rozumieją.

— Słusznie, kolego. Grunt, żeby po polsku mówił w domu, i to dobrą polszczyzną, to nie ma się o co martwić.

Notatki

Komitet Anglo-Polski Odwiedzin Szpitalnych urządził w niedzielę, dnia 7 marca, kolejną miesięczną wizytę u nerwowo chorych Polaków w Epsom.

Czesław Straszewicz, autor świetnej powieści pt. „Turyści z bocianich gniazd", przyjechał do Europy z Urugwaju, gdzie przebywa na emigracji. W czasie swej obecnej wizyty w Londynie Straszewicz wystąpi w dwóch wieczorkach autorskich.

WSPÓLNY CEL — WSPÓLNY WYSIŁEK

Apel o pomoc Bibliotece Ośrodka Naukowego

Wystawa autografów i druków polskich, znajdujących się w Archiwum i Bibliotece Ośrodka Naukowego (Polish Research Centre, 51, Eaton Place, Londyn, S.W.1), urządzona w grudniu 1953 r. zwróciła uwagę ogołu emigracji na istnienie tych cennych zbiorów i samej Instytucji, o której, jak przy tej okazji wspomniano, mało kto wśród Polaków w W. Brytanii wiedział.

Istotnie, działalność jej nie wywołuje rozgłosu, chociaż ta najstarsza na tych wyspach instytucja kulturalna służy bezinteresownie od lat 14 pracownikom na polu nauki, literatury, publicystyki, oraz polityki polskiej. Mało jest ważniejszych publikacji polskich z tych lat, których powstanie nie wiązałoby się w mniejszej, lub większej mierze z kięgozbiorem i czytelnią na Eaton Place.

Biblioteki wszystkich polskich władz i urzędów, wielu instytucji przelotnie działających w różnych krajach świata, wreszcie jednostek wojskowych, po r. 1945 tutaj znalazły schronienie i pomnożyły własne zbiory Ośrodka. Tak więc cała gorliwość emigracji i wojska polskiego w zbieraniu książek ze sprawą Polski związanych, postawiła tu sobie trwały pomnik. Jest nim dzisiaj Biblioteka Ośrodka Naukowego (Polish Research Centre) posiadająca 45.000 tomów, które w przyszłości, powiększone o dalsze tysiące, będą niezastąpionym źródłem do historii emigracji po drugiej wojnie światowej, a także świadectwem jej przywiązania do przeszłości Ojczyzny. Tymczasem przyszłość tych zbiorów jest zagrożona. Własne środki sprzed 1945 roku wyczerpały się, inne zaś pomoce mają charakter tymczasowy. Odpowiedzialność zatem za przyszłość spada na społeczność emigracyjną.

Dlatego też pragniemy wdrożyć ogół emigracji do zbiorowego działania na rzecz biblioteki Ośrodka, jako wspólnego dobra narodowego.

W tym celu apelujemy do społeczeństwa polskiego o złożenie w ciągu miesięcy marca i kwietnia ofiary w wysokości 1 szylinga (lub więcej) przez każdego, o ile możności, Polaka.

Podziękowaniem i potwierdzeniem odbioru ofiary będzie pamiątkowa zakładka do książki.

Nie wątpimy, że szeroki ogół, który w roku zeszłym swoimi podpisami tak gorąco się ujął za Biblioteką PUC-u, zechce postawić krok dalszy i wejść na drogę samodzielnego zdobywania środków na zabezpieczenie i powiększenie swego dorobku w dziedzinie rodzimej kultury.

Stanisław Baliński, Jan Baliński Jundziłł, Marian Batkowski, Tadeusz Brzeski, Władysław Donigiewicz, Władysław Folkierski, Józef Kisielewski, Stanisław Kopański, Marian Kukiel, Jan Nowak, Alfon Poklewski Koziel, Maciej Przedrzymirski, Franciszek Pułaski, Edward Raczyński, Stefan Soboniewski, Stanisław Stroński, Tadeusz Sulimirski, Stanisław Szydłowski, Bolesław Wierzbiański, Adam Żółtowski.

CZY ZŁOŻYŁEŚ OFIARĘ

NA GIMNAZJUM W FAWLEY COURT

które organizują księża marianie, walczący z olbrzymimi trudnościami finansowymi?

JEST TO SPRAWA CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA.

POLACY NA OBCZYŹNIE

NAOKOŁO ŚWIATA

WALNE ZEBRANIE STUDENTÓW POLSKICH W PARYŻU

W Paryżu odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia Studentów Polskich, na którym wybrano nowe władze na rok 1954. Prezesem został Jacek Mazowiecki a do zarządu stowarzyszenia pp.: Plater Zyberg, W. Zieliński, A. Tarnowska, M. Jóźwiak, Beata Van Roemdonck i H. Wojnicki.

W sali Gaveau w Paryżu odbył się koncert Chopinowski młodego pianisty polskiego A. Strawińskiego. Młody wirtuoz posiada już znakomitą technikę i głębokie wyczucie ducha muzyki Chopina. Prasa francuska wyraża się bardzo pochlebnie o talencie Strawińskiego wróżąc mu wspaniałą przyszłość.

◆◆ **Radio kanadyjskie** nadało audycję poświęconą Adamowi Mickiewiczowi pod tytułem „99 lat temu". Na temat twórczości poety mówiła w języku francuskim p. Wanda Babińska.

◆◆ **W Monachium** odbył się pierwszy walny zjazd Związku Inwalidów Wojennych PSZ oddział Niemcy.

◆◆ **Ks. dr Franciszek Żbik i ks. dr Edmund Juszkiewicz** opuścili Papieski Instytut Polski i wyjechali na pracę do Brazylii. Obu księży sprowadza i przyjmuje do swej diecezji prymas Brazylii kardynał A. da Silva.

◆◆ **Koło SPK we Vlissingen** przy udziale zespołu widowiskowego „Polonia" z Bredy zorganizowało wieczór artystyczny, w którym wzięło udział kilku Holendrów i Holenderek. Najbardziej udaną częścią wieczoru były tańce ludowe, przyjęte z aplauzem przez publiczność holenderską. W czasie przerwy zebrano pewną sumę pieniędzy na cele pomocy dzieciom polskim w Niemczech.

◆◆ **Do Stanów Zjednoczonych** przybyła Lucyna Szczepańska, dając swój pierwszy koncert pieśni polskiej w Chicago. Występ Szczepańskiej zgromadził dawno niewidziane tłumy naszych rodaków, którzy zgotowali śpiewaczce gorącą owację. Po tym koncercie Szczepańska rozpocznie turnée po wszystkich większych ośrodkach polskich w Ameryce.

BIRMINGHAM

Na walnym zebraniu Koła Z. R. R. P. w Birmigham referat o zadaniach i historii Związku wygłosił prezes Zarz. Gł. z Londynu p. M. Michalski. Ks. dziek. F. Kącki oraz przedstawiciele lokalnych organizacji pp,: A. Celiński (SPK), J. Synak (Pol. Koło Kat.), A. Dybarewicz (Z. I.W.), T. Rogowski (Zw. Ziem Wsch.), oraz F. Stolarewicz (Koło Rodz.), życzyli zasłużonej placówce ruchu zawodowego dalszych pomyślnych wyników pracy.

Sprawozdanie ustępującego zarządu Koła odczytał jego prezes p. M. Królikowski. Po wyczerpującej dyskusji i uchwaleniu absolutorium wybrano nowy zarząd w składzie: prezes — St. Piekarz, sekretarz — S. Stasiewicz, skarbnik — E. Chmielewski oraz członkowie — M. Królikowski, F. Górka, K. Sokołowski i F. Skrakowski. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: A. Markowski, A. Kuncewicz i A. Gaj-Celiński oraz na zastępców pp. F. Kozdój i L. Rodziewicz. Obradom przewodniczył p. K. M. Eliasz, wiceprezes Zarz. Oddz. Birmingham.

BRADFORD

Młodzież polska z Bradford a także młode małżeństwa były najliczniejszą grupą osób, które przybyły na zorganizowany przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej „Pączek" z tańcami. Zabawa, nad którą protektorat przyjął proboszcz parafii ks. dr W. Grzegorzek, była jeszcze jednym sukcesem energicznego prezesa Stowarzyszenia p. Henryka Grabowskiego. W pracy między innymi pomagały mu panie: L. Niechwiadowicz, J. Bąkówna, Z. i K. Błądkówne oraz panowie: N. Puć, B. Korbut, H. Grodecki, F. Pułkowski, B. Filio, G. Hajduk, M. Szpoper i Z. Wojciechowski. Nie sposób oczywiście pominąć nazwisk pań: Szpoper, Filio, Jagielskiej, Bakówny, Dudówny, Hrycyszyn i Kajser.

Lucy

DOROBEK PRACY PTK W NOTTINGHAM

Odbyło się walne zebranie Polskiego Towarzystwa Katolickiego, któremu przewodniczył p. Rogalski, asesorami byli pp.: Ławicki i Kieniewicz. Sprawozdanie ustępującego zarządu złożył p.Zakrzewski. Przy współpracy ks. proboszcza Klementowskiego PTK ma szereg praktycznych osiągnięć w roku ubiegłym: uzyskanie polskiej kaplicy w miejscowej katedrze, poświęcenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, współpraca z SPK przy utrzymaniu polskiej szkoły (200 dzieci), gromadzenie funduszy na zakup domu parafialnego. Kilkakrotnie wystawiono jasełka p. Lubicz Kanigowskiego oraz rozwinięto chór kościelny, którego najlepszym występem był wieczór kolęd i pastorałek.

W kasie PTK znajduje się £ 52.10.8. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorium a ks. prob. Klementowski podziękował prez. Zakrzewskiemu oraz członkom zarządu za ofiarną pracę. Do nowych władz stowarzyszenia wybrano p. Edwarda Nagórskiego prezesem oraz pp.: Broszkę, Jarmołowicza, Kalwowiaka i Ziarkę członkami. Zebranie nie przyjęło rezygnacji p. Z. Zakrzewskiego ze stanowiska przewodniczącego Funduszu Parafialnego, uważając, że nie ma w tym kierunku uprawnień; przysługują one ofiarodawcom na Fundusz Parafialny, których jest 569. W czasie ubiegłej kadencji zebrano w ramach Funduszu Parafialnego £ 1106.4.2.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

ZBIÓRKA „GAZETY NIEDZIELNEJ" NA KOLONIE NA WYSPIE CANVEY DLA DZIECI POLSKICH Z NIEMIEC

TRWA NADAL

POLACY W BIRMINGHAM ZEBRALI 30 FUNTÓW

Co na to inne ośrodki polskie?

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

Szkocja

W związku z 60-leciem Ligi Narodowej Koła Stronnictwa Narodowego w Dundee, Edynburgu i Glasgowie zorganizowały zebrania publiczne poświęcone tej rocznicy. W Dundee przemawiał sekretarz Rady Politycznej red. A. Dargas, zebraniu przewodniczył p. T. Roszkowski. W Edynburgu przemawiał prof. Władysław Folkierski, przewodniczył dr S. Mglej. W Glasgow przemawiał prof. W. Folkierski, przewodniczył p. M. Muszyński. W części artystycznej obchodu w Glasgowie wystąpił chór mieszany z towarzyszeniem kapeli ludowej pod batutą S. Politowskiego. Wiersze Norwida i Kasprowicza recytowali pani J. Krawczyk i panowie M. Komarek i K. Chajewski. „Jestem Polakiem" Dmowskiego recytował p. J. Michalski. Mówcy podkreślali głębokie związki Obozu Narodowego z Kościołem katolickim oraz bohaterską postawę Kościoła wobec prześladowań religii w Kraju.

M. M.

ZWIĄZEK PODHALAN W WIELKIEJ BRYTANII

W Londynie odbył się zjazd organizacyjny górali, na którym powołano do życia Związek Podhalan w W. Brytanii. Związek ma na celu utrwalanie i pogłębianie szczytnych tradycyj rycerskich góralszczyzny, jej obyczajów i kultury, szerzenie wśród swoich i obcych wiedzy o polskich górach i Podhalu, m. i. przez odpowiednią akcję wydawniczą, skupienie przebywających na obczyźnie górali i pomoc dla Podhalan w Kraju. Postanowiono zorganizować oddziały Związku we Francji i Niemczech, powołać do życia Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, zlikwidowane przez bolszewicki reżym w Polsce, oraz nawiązać kontakty z pokrewnymi organizacjami na Zachodzie.

Członkami Związku mogą być: 1) Osoby urodzone na Podhalu w powiatach: Biała-Bielsko, Gorlice, Grybów, Limanowa, Maków, Nowy Sącz, Nowy Targ, Wadowice, Żywiec, Czadeckie oraz Spisz i Orawa. 2) Osoby związane z Podhalem przez pobyt i zasługi dla Podhala, 3) Żołnierze b. oddziałów Podhalańskich. 4) Uczestnicy walk na Podhalu o niepodległość w pierwszej i drugiej wojnie światowej.

Wybrano Zarząd Główny Związku w składzie: prezes — Jan Walewski, wiceprezesi — Antoni Dusza i Ferdynand Goetel, sekretarz — Czesław Śleziak, skarbnik — Kazimierz Studencki, członkowie — Jadwiga Komorowska i Ludwik Stolarczyk. Adres Związku: 20, Wetherby Gardens, Londyn, S.W.7.

EDYNBURG

Przed dorocznym zjazdem Delegatów Kół Akcji Katolickiej w Londynie, Oddział w Szkocji urządził konferencję przedstawicieli Kół Akcji Katolickiej w Szkocji i działaczy religijnych. Na konferencji obecny był Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji, ks. dr L. Bombas, konferencji przewodniczył prezes Oddziału płk R. Koperski. Tematem konferencji był program pracy na rok bieżący, będący Rokiem Maryjnym, w związku z czym poszczególne ośrodki polskie w Szkocji urządzą specjalne pielgrzymki, poza doroczną, wspólną pielgrzymką do miejsca kultu Matki Boskiej w Carfin pod Motherwell. Ponadto ustalono wszczęcie programowych prelekcji i wieczorów artystyczno-dyskusyjnych. W konferencji wzięli udział przedstawiciele z Addiewell, Dunfermline, Glasgow, Falkirk i Edynburga.

(t. z.)

1 SZYLING ROCZNIE może URATOWAĆ BIBLIOTEKĘ

Biblioteka Polskiego Ośrodka Naukowego (Polish Research Centre), której cenniejsze pozycje oglądaliśmy niedawno w Londynie (por. „Gazeta Niedzielna" z dnia 3 stycznia), założona w listopadzie 1939 r., urosła do rozmiarów 45-tysięcznego księgozbioru naukowego. Sytuacja materialna biblioteki pogarsza się od chwili, gdy rząd RP musiał w 1945 r. cofnąć dotacje na jej utrzymanie. Obecnie biblioteka dysponuje sumą £ 9 miesięcznie (!) na zakup i oprawę książek. Zachodzi niebezpieczeństwo, że biblioteka może zamienić się w niestrzeżone przez nikogo, martwe archiwum skarbów polskiej kultury, jeżeli nie znajdą się fundusze na utrzymanie blibioteki i katalogowanie jej zbiorów.

Polish Research Centre nigdy nie apelował do ofiarności społecznej poza prośbą o egzemplarze biblioteczne. Po głębokiej rozwadze czyni to dzisiaj w przeświadczeniu, że społeczeństwo zdaje sobie sprawę z tego, jak cenne są polonica w księgozbiorze ośrodka.

Ośrodek apeluje nie o wysokie sumy, ale o przeznaczenie **1 szylinga rocznie** na „Książkę Polską" i złożenie tej sumy na cele Biblioteki PRC w marcu lub kwietniu. Kierownictwo biblioteki potwierdzi odbiór każdej ofiary przesłaniem ofiarodawcy pamiątkowej zakładki do książki, oraz zdawać będzie publiczne sprawozdania z zużytkowania zebranych sum.

Listy do Redakcji

NIE GRZEGORZ XIV LECZ PIUS IX

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem „Rodzina Piusa XII i symbolika jego nazwiska" wkradła się pewna nieścisłość, a mianowicie papieski tytuł hrabiowski otrzymał August Cieszkowski w roku 1850 od Piusa IX a nie od Grzegorza XVI, który zmarł w roku 1846.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

A. D. Cieszkowska

42, Ladfordfields,
Seigford, Staffs.

✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲

WAKACJE W SŁOŃCU

KOMUNIKAT Nr. 3.

W poprzednim komunikacie podaliśmy informacje dotyczące pobytu wykacyjnego w Mentonie we Francji. Mamy możność zorganizowania również miłych „Wakacyj w Słońcu" w Hiszpanii, w miejscowości nadmorskiej **Sidges koło Barcelony,** z dwudniowym pobytem w Paryżu.

Całkowity koszt (bez opłaty za Travel Document i wizy), obejmuje przejazd koleją (3 kl.) z Londynu do Sidges i z powrotem oraz pełne wyżywienie pensjonatowe na miejscu i wynosi dla prenumeratorów (i ich rodzin) „Gazety Niedzielnej", „Życia" i „Drogi" £ 31.0.0. Inne osoby płacą dodatkowo £ 1.0.0.

Wyjazd z Londynu 4 lipca.

Powrót do Londynu 12 lipca.

Wyjeżdżający będą mieli w czasie podróży i pobytu zapewnioną opiekę ze strony kierownictwa organizacyjnego, które spoczywa w rękach p. G. A. Baworowskiego.

Zainteresowanych Czytelników prosimy uprzejmie o wypełnienie poniższego odcinka i odesłanie na adres redakcji.

DO REDAKCJI „GAZETY NIEDZIELNEJ"
12, PRAED MEWS, LONDON, W.2.

Pragnę wziąć udział w „Wakacjach w słońcu" w Hiszpanii — we Francji,*) proszę o przysłanie formularza zgłoszeniowego.

Imię i nazwisko: ....

Adres: ....

Zgłaszam również członków rodziny: ....

....

....

*) — niepotrzebne skreślić

____
podpis

✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲✲

Rodzice i Dzieci

— Moja córeczka grymasi przy jedzeniu, odsuwa talerz, kopie, jak umie, okazuje mi, że jedzenie jej nie smakuje...

Jeżeli dziecko do lat trzech ładnie jadło, a raptem się „popsuło" to prawdopodobnie nie jest to brak apetytu. Dziecko grzeczne, gdy traci apetyt to albo szczelnie zamyka buzię, albo marudzi, albo wypycha sobie policzki jedzeniem i nie chce żuć. Proszę skontrolować, czy rodzice przy jedzeniu nie robią uwag o potrawach, czy Pani nie ma zwyczaju „samooskarżać się" przed mężem, że się coś Pani nie udało, a może małżonek występuje przy stole z ostrą krytyką posiłków? Zachowanie się dziecka, które Pani tak dokładnie opisuje, wydaje mi się podpatrzonym naśladownictwem. Dlatego lepiej jest, gdy dzieci do lat 5-ciu jedzą osobno, chociażby dlatego, że dziecko powinno jeść bardzo powoli, co zwykle irytuje dorosłych.

*

— Krzysztofie, co myślisz o całym zajściu w Derbyshire między samorządem, uczniami, nauczycielstwem w sprawie szkolnych autobusów?

Przede wszystkim bardzo mi pochlebia, że coraz więcej osób liczy się ze zdaniem Krzysztofa. Samorząd najpierw napisał, że autobusy są dla uczniów, nauczyciele w autobusach szkolnych powinni stać, a dzieci siedzieć, następnie napisał, że nauczyciele w ogóle nie powinni zajmować miejsca w autobusach szkolnych, a zakończył polemikę zdaniem: „nauczycielstwo ma służyć dzieciom". Wszystko to razem jest jaskrawym przykładem zaniku pewnych pojęć we współczesnym społeczeństwie, a mianowicie ludzie zapomnieli o tym, że wszyscy powinni służyć Panu Bogu; służą Mu i rodzice i nauczyciele, wychowując „po Bożemu" dzieci. Pedagogia laicka cierpi od lat na brak celu w wychowaniu, zatraciła przez to autorytet i nie wypracowała w dzieciach szacunku dla hierarchii. Nauczycielstwo w danym wypadku słusznie się „obraziło" na samorząd, gdyż nie należało tych spraw w ten sposób omawiać w prasie, którą wszyscy, a więc i dzieci, czytają.

Krzysztof



DLA MĘŻA

— Te wszystkie zakupy zrobiłam dla ciebie, najdroższy, żebyś mógł być dumny z tego, jak żona twoja jest wytwornie ubrana.

BEZ RETUSZU

ZARAŻLIWA ZGODA NARODOWA

Właściwie, to nie chciałem w ogóle o tym pisać, bo wciąż myślę, że już za wiele było natrząsania się ze żółwia zgody narodowej. Prócz tego, że i gazety polskie wszystko drukują z kilkutygodniowym opóźnieniem a w dodatku ja sam czytam je jeszcze później, więc cała sprawa jest już nieco „zaśmiergła" mówiąc żargonem dziennikarskim, ale mimo to muszę do niej powrócić, gdyż a nuż tę zgodę w Londynie podpiszą, to wtedy będzie na to już w ogóle za późno i temat jak ulał pójdzie mi koło nosa a z nim i honorarium autorskie.

Pisze mi nieoceniony pan Gromada, że był niedawno w Birmingham i przypadkiem trafił na wspaniały obraz jedności narodowej, gdy Polacy tamtejsi witali hucznie, bardzo hucznie i z wielkim hałasem komunistę Milnikiela, który udaje w Londynie przedstawiciela Polski. Takiej zgody narodowej dawno już nigdzie między nami nie było.

„Drogi Panie Michale — powiada mój korespondent — wybacz, że pozwalam sobie tak kordialnie, ale chciałbym jeszcze serdeczniej, bo po raz pierwszy od tylu lat radość rozpiera moje serce. Zgoda, jedność narodowa zapanowały w samym pępku Midlandu, w Birmingham! Zaraz to wszystko opiszę dokumentnie."

I opisuje. Do Birmingham pojechał naprawiać zęby a raczej wstawić sobie nowe umeblowanie do gęby, ale pierwszy spotkany Polak powiedział mu, że najpierw muszą iść na powitanie Milnikiela. Poszli pod College of Arts i tam właśnie ujrzeli obraz, który tak uradował duszę pana Gromady.

„Patrz — szczypał pana Gromadę prezes Nowina, który był owym pierwszym napotkanym Polakiem — czy widzisz? Idą endeki z sanatorami. Skarbowcy narodowi razem z tymi, co mowią, że to się da później załatwić. Pragierowcy z Ciołkoszydami. Kuśnieżydzi z Sopiszczanami. Nawet british subjekty razem z tymi, co im od zdrajców wymyślają. Wszyscy. Ci od rady narodowej, i od rady politycznej, ci za i ci przeciw Piątemu Artykułowi zjednoczenia."

„Nie mogłem pojąć — powiada pan Gromada — jak to się stało. Pan Generał tyle czasu radzi i nic, a tutaj jest zgoda narodowa. Panie — szepnąłem — to wy się tutaj nie kłócicie? Jak to możliwe? Czy to przypadkiem nie lipa? O małom zamiast odpowiedzi nie oberwał parasolką, tak mnie sobie wypożyczała jakaś tęga Korpuśniaczka. Co pan za jeden? Może pan niezgodę chce rozpylać? Mamy się kłócić, kiedy ten aaambasssaaador tutaj chce się pokazać? Uważaj pan, bo możemy pana wylegitymować!"

No i dalej była kocia muzyka, o której już wszystkim wiadomo i o której w gazetach pisali. Pan Gromada wrzeszczał i gwizdał razem z innymi. Razem z pogodzonymi chwilowo obrońcami i wrogami Punktu Piątego. A jakaś Polka, stojąca za nim czyniła uwagi, że „tyle lat służyła w wojsku, szoferowała na różnych drogach, słyszała to i tamto, ale nigdy nie przypuszczała, że język polski może być tak urozmaicony."

Pod koniec listu pan Gromada zaleca mi zgromadzić w Londynie najwybitniejszych przywódców politycznych i wygłosić do nich mowę w ten deseń:

„Szanowni panowie i wy obywatele oraz wodzowie narodu, synowie ludu i przedstawiciele tradycji! Popatrzcie na tego Milnikiela! Raz go na prowincji zobaczyli i od razu się pogodzili. Co wy na to? Uważajcie, bo prowincja może się rozzłościć, bo na prowincji są czasem nieobliczalni ludzie. Przyjdą do stolicy i kijem zaprowadzą zgodę narodową."

Chciałem tak rzeczywiście uczynić, jak pan Gromada radził, tym bardziej, że propozycja zawierała gotowość opłacenia biletów za przejazdy pod mieszkanie Milnikiela, gdzie owa mowa miała być wygłoszona. Ale w międzyczasie zobaczyłem w Londynie, ku memu zdumieniu, że już się tą zgodą narodową tutaj zarazili, bo już nie ma Punktu Piątego (przepraszam, jest, tylko uzgodniony — byłbym znowu naraził się jednej stronie) i że jakoś cała sprawa zaczyna się dobrze kończyć.

Odpiszę zatem panu Gromadzie, że już nie potrzeba pieniędzy na bilety i demonstracje przed mieszkaniem Milnikiela w Londynie. A Polakom z Birmingham poślę medal z kartofla, bo nie tylko przepłoszyli komuniaka ze swego miasta, ale swą jednością zarazili zgniły ośrodek a raczej zgniłe ośrodki londyńskie.

Chociaż, właściwie może lepiej poczekać z tym listem i z tymi medalami?

Michał Osa-Gderski

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 11

POZIOMO: 1. Pożywienie dla koni, 3. Bywa często w chlebie, 7. Jeden nie stanowi fortepianu, 10. Przeznaczenie, 11. Szlachetny kruszec, 13. Litera fonetycznie, 14. Część długiej powieści, 15. Warzywo, 17. Jest zwykle wzdłuż szosy, 19, Część twarzy, 21. Słowacki Polskę doń przyrównał, 22. Dodatni biegun elektryczny, 23. Imię męskie, 24. Stoi zwykle w ogrodzie, 27. Jest na północy Rosji, 28. Powstaje na niej negatywny obraz.

PIONOWO: 1. Bohater Szekspira, 2. Wielka zabawa, 4. Inaczej konieczność, 5. Rodzaj żagla, 6. Zmiana kierunku, 8. Polski artysta sceniczny, 9. Wkroczenie wojskiem na cudze terytorium, 11. W obecnych warunkach często mąż to robi w domu, 12. Mózgowa lub samochodowa, 16. Jest oznaką zdrowia, 18. Wielki pan rosyjski, 20. Tak się czasem określa znalezione dziecko, 25. Moneta włoska, 26. Kręgosłup statku.

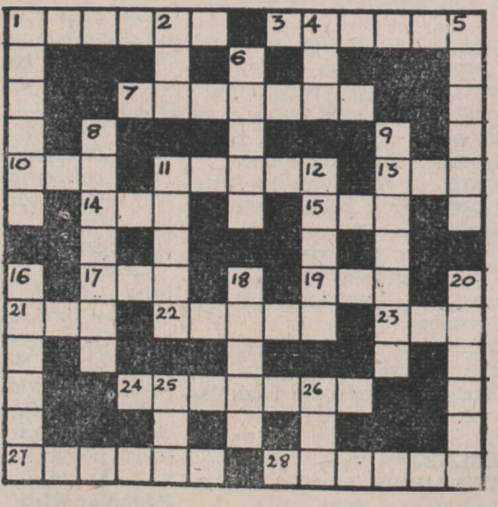
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 17 marca. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci książki Bolesława Prusa „PLACÓWKA".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 8

POZIOMO: Traugutt, żbik, smardz, płyta, lato, Utah, Getry, Toska, para, krem, kajak, zawory, elza, odaliska.

PIONOWO: Tlen gumno, tarant, bazyliszek, korporał, szacht, Kartezjusz, egzekwie, szkapa, Rymwid, koral, zera.

Nagrodę w postaci książki Antoniego Krakowieckiego „Książka o Kolymie" otrzymuje na podstawie losowania p. F. Bekielewski, 35, Church Hill Rd., Oxford.



NOWE FILMY

DOBRZY UMIERAJĄ MŁODO
„The Good Die Young"

Brytyjski film wytwórni „Romulus" dla dorosłych, choć nawet dla nich niebardzo wskazany, jako ponura historia kryminalna, pełna tragizmu i napięcia. Czterech młodych ludzi: niebieski ptak (Laurence Harvey), urzędnik amerykański (Richard Basehart), lotnik (John Ireland) i bokser (Stanley Baker), z których każdy ma jakieś kłopoty rodzinne, łączy się, by dokonać zbrojnego napadu rabunkowego na wóz pocztowy, zawierający olbrzymią sumę pieniędzy. W tragicznej ucieczce przed pościgiem policji giną kolejno wszyscy czterej, osierocając żony: Margaret Leighton, Joan Collins, Gloria Grahame i Rene Ray. Gra aktorów i reżyseria bardzo dobre, film jednak zostawia przykre wrażenie i raczej męczy niż bawi. Nie należy go stanowczo polecać zwłaszcza młodzieży.

(t)

KTO MA PARTYTURĘ „WARSZAWIANKI" RÓŻYCKIEGO?

Ze spuścizny artystycznej Ludomira Różyckiego zaginęła partytura orkiestrowa poematu symfonicznego „Warszawianka". Ktokolwiek miałby tę partyturę lub wiedział, gdzie ją można odnaleźć, zechce łaskawie skomunikować się z redakcją „Gazety Niedzielnej".



ROZMOWA PAŃ

— Ona mi powiedziała, że ty jej powiedziałaś, co ja tobie powiedziałam, chociaż ja tobie powiedziałam, żebyś tego dalej nie opowiadała. Ale teraz udawaj, że ja ci nie powiedziałam, że ona mi to powiedziała...

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON, W.2. Teefoln AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA: **„Libreria Polaca"**, Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires; AUSTRALIA: **„Vistula (Australia) Pty Ltd.**, 77, Pitt Str., Sydney oraz **„Spolem"**, 85, Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: **E. Kulakowska**, 101, Rue Auguste Lambiotte. Bruxelles; BRAZYLIA: **Z. Kietlińska**, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana; FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — **„Libella"** Librairie, 12, Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV; HOLANDIA: **P. M. K.**, Schorsmolenstraat 9, Breda; KANADA: **Canadian Mosaic Publishers Suite**, 1, 4118 Western Ave., Montreal 6 oraz **International Book Service**, 220, Queen Str. W., Toronto i **„Radegast"**, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; NIEMCY: **S. Mikiciuk**, Seehammerstr. 4 Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz **„Informacja Prasowa"**, Postfach 86, (23) Quackenbrück; NORWEGIA: **B. Łubiński**, Fagerturveien 14 Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: **„Gryf Publications"**, 615, Henry Str., Utica, N.Y., oraz **M. Kijowski**, 13171. McDougall, Detroit 12, Mich., oraz **J. Stojanowska**, 424, Ave „E", Bayonne, N. Jersey, oraz **„Pomoc"— Export Import**, 761, Fillmore Ave., Buffalo 12. N.Y.; SZWAJCARIA: **Mgr A. Bocheński**, Case Postale 19, Fribourg 2; SZWECJA: **Mgr B. Kurowski**, Lund, Revigegatan 13 B; WŁOCHY: **Mme Z. Bulhak-Jelska**, via Salaria 300 C, Roma.

W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PAD 1734.